

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III, Nr 227 (641)

Białystok, środa 23 września 1953 r.

A B Cena 20 gr

→ w numerze:

Stojąc twardo na gruncie swobody religijnej, władza ludowa nie dopuści, aby pod osłoną kościoła szkodziło Cjczyźnie. — Przemówienie prokuratora na procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka ks. Kaczmarka — str. 2.

Augustowska organizacja partyjna wygrała bitwę o realizację planowego skupu zboża — str. 5.

## Delegacja rządowa KRL-D przybyła do Stalingradu

MOSKWA. Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z przewodniczącym Rady Ministrów KRL-D Kim Ir-senem na czele, której towarzyszą ambasador ZSRR w KRL-D, S. Suzdalew i zastępca szefa protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, W. Postojew — przybyła 22 bm. do Stalingradu.

Członkowie delegacji zwiedzili miasto i zabytki historyczne oraz niektóre instytucje kulturalno- oświatowe.

TRZECI W KRAJU

## Powiat Żywiec zwolniony od miarek i odsypów

KRAKÓW. — Pierwszy w woj. krakowskim, a trzeci w kraju wykonał 90 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża pow. Żywiec. W związku z tym, ci wszyscy rolnicy tego powiatu, którzy dostarczyli już państwu w całości wyznaczoną ilość zboża, od 20 bm. korzystają ze zwolnienia od miarek i odsypów.

## Ani jednego chłopca, któryby nie wykonał dostaw

Chłop pracujący na równi z robotnikiem zainteresowany jest w budowaniu ustroju socjalistycznego w naszym kraju. Tylko socjalizm bowiem wyzwala masy pracujące wsi od wyszku kulackiego, kładzie kres wiekowemu zacofaniu, czyni pracę chłopca lżejszą, wydajniejszą i bardziej opłacalną. Tylko socjalizm zapewnia wsi pracującej szybki postęp kulturalny, nieustanny rozwój gospodarczy i społeczny.

Rozumie to już wielu chłopów, realizujących z honorem wszystkie swe obowiązki względem państwa. Np. w jednym tylko powiecie wysoko-mazowieckim już 1838 rolników w całości wykonało dostawy zboża, a ponad 7 tysięcy zrealizowało je już w znacznym stopniu.

Jest jednak w tym powiecie poważna, bo kilkutyśieczna jeszcze grupa chłopów, którzy zupełnie nie rozpoczęli obowiązków w dostaw, którzy nie sprzedali dotąd państwu ani kilograma zboża, mięsa, ani litra mleka. Z podobną sytuacją możemy się spotkać w każdym innym powiecie naszego województwa.

I właśnie na ten fakt trzeba zwrócić uwagę. Tym bardziej, że wśród opieszalszych i ociągających się dostawców mamy nie tylko kulaków, ale i sporą ilość średniorolnych czy nawet małorolnych chłopów.

Dlaczego nie rozpoczęli oni dostaw? Jedni czekają na rozpatrzenie złożonych podań o ulgi czy anulowanie wymiarów, drudzy napotkali na takie czy inne trudności z omłotem lub odstawą zboża, ale jest sporo takich, którzy na skutek słabej pracy masowo-politycznej na wsi, a równocześnie wzmoczonego nacisku wroga klasowego dają posłuch różnym wrogim plotkom i zwlekają z dostawami.

Tę grupą chłopów bardziej powinny zająć się prezydja gminnych rad narodowych i pracownicy aparatu Min. Skupu. Na tych ludzi szczególną uwagę powinien zwrócić cały aktywny wiejski. Że jest bowiem, gdy chłop dostarczył tylko część zboża,

## W IMIENIU MIŁUJĄCEJ POKÓJ LUDZKOŚCI ZSRR ponownie domaga się zakazu broni masowej zagłady

Projekt rezolucji złożonej przez delegację radziecką na VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. — Dnia 21 bm. delegacja ZSRR złożyła na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt rezolucji, dotyczącej „środków usunięcia groźby nowej wojny światowej i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych”.

Tekst rezolucji brzmi: „Zgromadzenie Ogólne zaznacza, że położenie kresu działaniom wojennym w Korei jest doniosłym krokiem w dziele osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i że w związku z tym powstają bardziej sprzyjające warunki dla realizacji dalszych środków, zmierzających do zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej.

Równocześnie Zgromadzenie Ogólne stwierdza, że w szeregu krajów wyścig zbrojeń nie tylko nie zmniejsza się, lecz odbywa się na jeszcze większą skalę, przy czym broń masowej zagłady — w związku z ostatnimi wynikami, osiągniętymi przy stosowaniu energii atomowej do tego celu — staje się coraz bardziej niszczycielska i niebezpieczna dla wielu milionów ludzi.

W celu zmniejszenia groźby nowej wojny światowej oraz u-

mocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, Zgromadzenie Ogólne:

1) ogłasza bezwarunkowy zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i poleca Radzie Bezpieczeństwa, aby podjęła na tychmiastowe kroki w kierunku opracowania i realizacji porozumienia międzynarodowego, za pewniającego wprowadzenie ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu;

2) zaleca pięciu stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji i Chinom, ponoszącym główną odpowiedzialność za zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, aby zredukowały w ciągu roku o 1/3 swe siły zbrojne, a w celu zmniejszenia ciężaru wydatków na zbrojenia — Zgromadzenie Ogólne zaleca Radzie Bezpieczeństwa zwołanie w jak najkrótszym terminie międzynarodowej konferencji w sprawie przeprowadzenia redukcji zbrojeń przez wszystkie państwa.

3) uznaje, że zakładanie baz wojskowych, lotniczych i morskich na terytoriach obcych państw potęguje groźbę nowej wojny światowej, prowadzi do podważania suwerenności narodowej i niezawisłości państw.

Zgromadzenie Ogólne zaleca Radzie Bezpieczeństwa podjęcie

kroków w celu zlikwidowania baz wojskowych na obcych terytoriach, traktując to jako rzecz niezmiernie ważną w dziele zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Potępią prowadzoną w niektórych krajach propagandę zmierzającą do rozpamiętania wrogości i nienawiści między narodami i do przygotowywania nowej wojny światowej oraz wzywa wszystkie państwa do podjęcia kroków w celu położenia kresu tego rodzaju propagandzie, jako niezgodnej z podstawowymi zadaniami i celami ONZ.

## Depesza tow. Rokossowskiego z okazji święta Bułgarskiej Armii Ludowej

Sofia

W dniu święta Bułgarskiej Armii Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom sił zbrojnych Bułgarskiej Republiki Ludowej najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Jednocześnie życzę armii ludowej bratniego narodu bułgarskiego, zwycięsko budującego socjalizm, dalszych wspólnych osiągnięć w umacnianiu siły i sprawności bojowej swoich szeregów dla zabez-

## Radzieccy budowniczowie zakończą montaż konstrukcji Pałacu Kultury i Nauki do dnia 7 listopada b. r.

WARSZAWA. Po zakończeniu montażu konstrukcji stalowej głównego masywu części wysokościowej, radzieccy budowniczowie rozpoczęli prace przy ustawianiu stalowych słupów następnej wyższej części wieży Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Zmontowano już konstrukcje 34 kondygnacji tego największego gmachu w Polsce.

Równoległe z szybko postępującym montażem stalowej konstrukcji, trwają roboty wykończeniowe w skrzydłach bocznych pałacu oraz prowadzone są prace przy likwidowaniu całego gmachu płytami ceramicznymi.

Budowniczowie radzieccy podjęli z okazji zbliżającej się 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej poważne zobowiązania produkcyjne, mające na celu skrócenie harmonogramów robót.

Idąc za inicjatywą robotników „Stalkonstrukcji” i „Wysokostroju” cała załoga radziecka zobowiązała się w terminie do 7 listopada br. całkowicie zakończyć montaż stalowej konstrukcji gmachu

łącznie z iglicą, zakończyć budowę murów ścian zewnętrznych części wysokościowej i obkleić je okładziną ceramiczną oraz zmontować konstrukcję kopuły dachu sali kongresowej.

W ramach tych zobowiązań ogólnych poszczególne zespoły i brygady robocze przyjęły konkretne zobowiązania. I tak np. brygady ślusarskie „Santiechmontażu” W. Gawrilina, F. Olejnika i I. Pieczorina, wyrabiające przeciętnie około 170 proc. normy, zobowiązały się podnieść wydajność do 200 proc.



Na zdjęciu: Ob. Aleksander Kulina produkujący chłop z gromady Gieraltki Nowe gm. Szepietowo wykonał obowiązkowe dostawy zboża w 100 proc. Plan dostaw żywności wykonał również w 100 proc. (Fot. „Gazeta”)

SPRAWIEDLIWY WYMIAR KARY

## Wyrok w procesie członków antypaństwowego ośrodka

WARSZAWA. — W dniu 22 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. biskup Kaczmarek, b. ordynariusz diecezji kieleckiej.

Sąd skazał: osk. Czesława Kaczmarka na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, — osk. Jana Danilewicza na łączną karę 10 lat więzienia i utratę praw na okres lat 5, — osk. Józefa Dąbrowskiego na łączną karę 9 lat więzienia i utratę praw na okres lat 4 oraz osk. Władysława Widłaka na łączną karę 6 lat więzienia i utratę praw na okres lat 3

## Delegat Polski przewodniczącym Międzynar. Organizacji Radiofonii

PEKIN. Na odbywającej się w Pekinie sesji Rady Administracyjnej Międzynarodowej Organizacji Radiofonii przewodniczącym tej organizacji na rok 1954 wybrany został przedstawiciel Polski Romuald Gadomski przewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii.

Osk. Walerię Niklewską Sąd skazał na 5 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 2 lat, zawieszając jednocześnie na lat 5 wykonanie kary pozbawienia wolności.

W stosunku do wszystkich oskarżonych Sąd orzekł przepadek mienia na rzecz skarbu państwa. Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył na poczet kary areszt tymczasowy.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku, przewodniczący Sądu zarządził natychmiastowe zwolnienie Walerii Niklewskiej.

W uzasadnieniu wyroku Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną. Jako okoliczność obciążającą Sąd wziął pod uwagę wykorzystanie przez wszystkich oskarżonych ich stanowisk w hierarchii kościelnej dla wrogiej działalności przeciwko państwu.

W stosunku do osk. Kaczmarka Sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą jego kierowniczą rolę w ośrodku, oraz fakt, iż zajmując wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, osk. Kaczmarek wykorzystywał aurytety tego stanowiska dla przestępczej działalności i uaktywnienia swych podwładnych w ośrodku antypaństwowym. Jako okoliczność łagodzącą Sąd uznał przyznanie się osk. Kaczmarka do winy i jego wysiłek w kierunku zrozumięcia ogromu szkody, wyrządzonej przezeń państwu, narodowi, kościołowi i wiary.

W odniesieniu do osk. Niklewskiej Sąd uznał za okoliczności łagodzące jej szczerą skruchę i szczerze przyznanie się do winy oraz przemocy wpływ, jaki wywierał na nią oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzystali wpojona jej zasadę bezwzględności posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej. Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą to, iż Niklewska będąc przez długie lata odizolowaną od życia, nie orientowała się dostatecznie w zagadnieniach społeczno-politycznych. W tym stanie rzeczy Sąd w stosunku do osk. Niklewskiej uznał za właściwe warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności.

NA BUDOWIE HUTY IM. B. BIERUTA

## Radziecki system montażu znacznie przyspiesza roboty

Intensywne prace przy montażu drugiego wielkiego pieca

CZĘSTOCHOWA. — W hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, gdzie pierwszy wielki piec uruchomiony został w początkach sierpnia br. brygady zjednoczenia montażu urządzeń przemysłowych dokładają starań, aby jaknajszybciej zakończyć roboty budowlano-montażowe przy drugim wielkim piecu.



MOSKWA. — Tysiące hektarów pustyni przekształcili w żywność pola chłopów — kolchoźnicy rejonu Kunia-Urgencz, w najbardziej na północ wysuniętej części Turkmenii. W roku bieżącym obszar zasiewów zwiększył się o 2.900 ha. Na nowych polach wyrosły obfite plony bałwy.

SOFIA. — Wiele kursów, szkolących klerowników amatorskich zespołów artystycznych zorganizowały w rb. w Bułgarii oddziały oświaty i kultury przy radach narodowych wespół z Centralną Radą Związków Zawodowych i komitetami do spraw nauki, sztuki i kultury. Kursy te ukończyło już 1.000 osób.

MOSKWA. — Nowy film dla dzieci — „Odważny” wyprodukowała wytwórnia filmów kreskowych w Moskwie. Fabuła zaczerpnięta została z koreańskiej bajki o odważnym chłopcu, który sam na sam zmagal się ze smokiem.

## Powiaty Białostoczczyzny w realizacji miesięcznego planu obowiązkowych dostaw

(Cyfry oznaczają zajęte kolejne miejsca. Stan z dnia 19. IX. 53 r.)

Powiat	skup zboża	skup żywności	skup ziemniaków	Ogółem w realizacji dostaw
Augustów	1	7	10	5
Białystok	10	1	3	3
Bielsk	9	12	2	8
Elk	8	10	11	12
Gołdap	2	13	6	6
Grajewo	5	4	5	2
Kolno	12	2	12	11
Łomża	13	9	9	13
Olecko	3	8	13	10
Sokółka	11	5	7	9
Siemiatycze	4	6	1	1
Suwałki	6	3	8	4
Wysokie-Maz.	7	11	4	7

# Stojąc twardo na gruncie swobody religijnej, władza ludowa nie dopuści aby pod osłoną kościoła szkodzono Ojczyźnie

## Przemówienie prokuratora na procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Wysoki Sądzie!

Pięciu ludzi w szatach duchownych zasiada na ławie oskarżonych: wysoki dostojnik kościoła — biskup, trzech odpowiedzialnych pracowników kurii kieleckiej, zakonnic. Niecodziennie to wydział, miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali. I niejednego dręczący musiało pytanie: jakże to? Biskup i księża, kapłani i zakonnicca na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej? Fiolety biskupie, czerni sutanny i habitu tam, gdzie w dziecię przywykliśmy tylko przestępstw, ludzi wyzutyk z czci i wiary, zdrajców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i Ojczyźnie? Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szcze gólnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol kościoła i wiary. Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zezna nie oskarżonych i świadków — ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło. I ci, w których głębokie przywiązanie do kościoła i religii wywołało ów — jakże zrozumiałe i usprawiedliwione niepokój — dziś już rozumieją, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterech księży i zakonnicca znaleźli się przed Sądem. Nie jest to rozprawa przeciwko kościołowi, choć wysoki dostojnik kościoła zasiada na ławie oskarżonych. I jeśli ujawniło się w toku tego procesu cokolwiek, co godziłoby w głębokie uczucia wierzących, w kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępstwa działalności samych oskarżonych.

Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchowną, kościelną, duszpasterską i działalność wrogą narodowi i państwu, skierowaną przeciwko zdobyciom i osiągnięciom narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegostwa, do bezpośredniego występowania się obcem i wrogim Polsce siłom.

Oskarżeni odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku z nim pogodzić się nie da. A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łacniej tę nieczną robotę uprawiać — świadczą tylko w jak głęboki rozdzwięk popadli z ogółem społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępów i działalności ludzi a nie do ich zapatrywań czy poglądów. Zasada wolności sumienia, którą gwarantuje nasza prawodawstwo, oznacza również konieczność zasadę wolności zapatrywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją, pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatrywań, różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych...”

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy innych zapatrywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny szkodliwe stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie wyznawców doktryny religijnej, lecz uczestników ośrodka, którego działalność zwrócona była przeciwko państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę

przestępczą działalność pod szatą duchowną. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej Ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z władzą ludu.

Księża ci poprzez spłot przestępczych poczynań dążyli do przywrócenia ustroju wyzysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonaliści przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczych sił kraju.

Uprawiali dywersję polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości”, sięjąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do scementowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę, wzięli się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki, pomagali im radą, ukrywali broń, radiostację, zaopatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzaciętszych wrogów ludu i nie zawahali się przed związaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim”.

Wykonując dyrektywy i polecenia zaciekle wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wysłanników obcych wywiadów — popierali przygotowania do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występując otwarcie przeciwko prowadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi oskarżeni zbierali wiadomości stanowiące tajemnice państwowe z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw tajemnice, oskarżeni otrzymali i przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni!

Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływy stanowiące w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności niektórych podległych im księży, wrogo ustosunkowując się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużyli swoich stanowisk i szat duchownych, nadużyli zaufania wierzących, nadużyli instytucji i urzędów kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakże były źródła polityczne ich działalności? Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogę jest każdemu patriocie, każdemu uczciwemu Polakowi. Nienawiść ślepa, niepoohamowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i dokonują w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli wszystkimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta

przeszłość zapada się w nicość. Z jaką wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie Armii Radzieckiej i wojsk polskich. Lekali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego, przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustrój wyzysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśnia postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską a za jej pośrednictwem — z „dwójką”.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obrany torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dignitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrych szkołach” księdza. Popierają go i forsują. Opowiadają tu ksiądz biskup o swej „chlubnej” działalności w okresie zażyłej współpracy z sanacją:

„Całość mojej ówczesnej działalności — mówię — charakteryzuje wielkie uczucie na radykalne ruchy. I tak pracując w Akcji Katolickiej zważyłem na ruch robotniczy, walczyłem przeciwko lewicowemu ugrupowaniu i związkom; prowadząc walkę na odcinku wiejskim, przeciwdziałałem przejawom radykalnych ruchów wśród służby folwarcznej, walczyłem zarzewia postępowości i radykalizmu wśród inteligencji, a na terenie inteligencji ostrze moje było wymierzone szczególnie przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego”.

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszych dygnitarzami tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu” świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszystów. Bez trudu więc zmieniła ks. biskup w czasie wojny swych patronów. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabytą w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki” ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiej gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo. I bez wahania ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantom.

A przecież w Polsce działali w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokreślonego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimów, Majdanów i Treblinek. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 kleryków. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zginęło kilkudziesięciu duchownych, wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrwał w patriotycznej i obywatelskiej postawie. Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu kiedy sędziwy biskup ks. Nowowiejski siedział na śmierć w hitlerowskim obozie — ks. biskup Kaczmarek był w jego katow i morderek, prowadził z nimi przyjacielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawiczące pamięć tych, co zginęli. A już na nagrawanie się z poległych i chęć

ukrycia niedawnej przeszłości wygląda to, że w niepodległej Polsce odstania tablicę pamiątkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien był ciężką odbywać pokutę.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupatem została całkiem i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Oskarżony Kaczmarek po magali w momentach istotnych dla okupanta, jak na przykład w przededniu ofensywy na Francję, gdy list pasterski Kaczmarka miał zapewnić spokój na polskim zapleczu. Nie było już zaśluga biskupa Kaczmarka, że tej roli nie spełnił, ale postawa przychylności do okupanta, zalecenia posłuszeństwa i podporządkowania się hitlerowcom oddziaływały siłą biskupiego aurytoritetu. Gorliwcy, w rodza ju księdza Sobalkowskiego, zachęceni przez biskupa, w kazaniach wygłaszanych do młodzieży polskiej, za wzór stawiali Hitlera.

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Lachsem i Fuchsem. To co Watykan pochwalał, potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska męcząca. Polska zwycięska za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywką „Akcji Katolickiej” i szermierz „krucjaty antybolszewickiej”, wielbiel korporacjonizmu i poplecznik hitleryzmu staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej ludowej Polski. Żywił pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyświecały, które prowadziły ich do prawdziwej, świętej walki o wolność. Zmawiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to był i jednocześnie wrogiem kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił. I gdy nasz naród odzyskuje wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, za czyną wleciał w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdołbyczom ludu bezwzględna walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się poderwać zaufanie u swoich księży i u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą nietrwałe.

W czasie sanacji ks. Kaczmarek, w kazaniu wygłoszonym na uroczystości legiońskiej w Kielcach 2. X. 1938 r., mówił „Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej działaniem, jej rozwojem, ukształtowaniem się narodowych tradycji i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojcowską misję. Pater — znaczy ojciec. Stąd patria — ojczyzna i stąd również nakaz synowskiemu dziełu w obywatelach dla władzy państwowej”.

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim liście pasterskim: „Chcę też i wzywam Was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i pra-

wa władz tak administracyjnych jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Ktoby postępował inaczej krzywdzi swą społeczność...”

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwałę: „Unikać należy postawy, która mogłaby być interpretowana jako aproba polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią”. I tej zasadzie pozostaje wierny. Taka postawa wobec państwa ludowego wynika z jego wrogości wobec dzieła, które tworzy, buduje i tworzy wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mieście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarekowie usiłują rozpowszechniać teorię „tymczasowości” władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lanem i Cavendish Bentickiem, dla których pracował „swój człowiek” — Mikołajczyk. I oto spotyka ich dotkliwa porażka, Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę, Kaczmarekowie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości” władzy ludowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa. Przebieg wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przeciwny zawsze z tymi, których uważał za najsiłniejszą opokę reakcji i wsteczniczą: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runął opoki wstecznicstwa i rozbrojenie z stana zandarmi Europy, gnębielę ludów, państwa zaborcze.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jasne światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczną z interesami Polski. Szukając oparcia w najsiłniejszym w jego mniemaniu imperializmie, Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej, kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przygotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w głowie. Polska uważana przez Watykan za — jak tu powiedziano „quantite negligible” — wielkość niegodna uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej umożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu Sądowi przedłożyłem jako dowód, oryginalny dokument historyczny: protokół ze 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 6 grudnia 1920 r. Czytamy tam: „Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenie

biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnego Śląska oświadczyłyby się za Polską... Ks. Ratti pomaga Niemcom, i do wydania wzmiarkowanego rozporządzenia się przyczynił”. Te słowa nie poturbują komentarzy. Jak wiadomo ks. Ratti, ówczesny nuncjusz papieski, to późniejszy papież Pius XI. Potem wyszukując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Blo gosił polityce Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawniał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przerzucając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militarizmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu. Polsce i krajom demokratycznym ludowej. I znowu interes polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widowym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych rozważań wobec naszych Ziemi Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskiej okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu, w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do Episkopatu polskiego. Reakcyjny odłam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzecznosci tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej” polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachtów z Hitlerem czy jego spadkobiercą Adenauerem. A naród polski? Z narodami podległymi wojennymi nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniem Watykanu wiążą się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy, ale za to zasiadają przysięgli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbielcy polityki siły, ordęwnicy krucjaty przeciwko krajowi budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrożają naśladowcy Hitlera, no wi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili, stąd przyjdzie wybawienie. Przyniesie je wojna.

Pada nowe hasło: „Durare” znaczy przetrwać — wyjaśnia autor tego nowego sloganu doradca polityczny Episkopatu, „dwójkarz” Chromiecki. Wojna będzie, może nie predko, ale będzie, mieczie cierpliwość — poczeka Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny.

I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może

(Ciąg dalszy na str. 3)

# Stojąc twardo na gruncie swobody religijnej, władza ludowa nie dopuści aby pod osłoną kościoła szkodzono Ojczyźnie

## Przemówienie prokuratora na procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

(Ciąg dalszy ze str. 2.)

uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna na wydaję się być sprawiedliwą i konieczną.

A przecież zdawali sobie jasno sprawę co się kryje za słowami: „wojna wydaję się być konieczną”. Wiedzieli kto tę wojnę będzie prowadził i wiedzieli że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczeń. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzką siłą wojenną w przyszłej wojnie będzie wehrmacht Adenauera.

Nie przypadkowo w tym procesie, Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa: ziemię zachodnią Polski. Te ziemię bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera.

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek.

„Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie zmobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji Sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodnich Niemiec”. I dalej: „Wspomniał także że wówczas ambasador (Bliss Lane)... ze Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc musimy się liczyć z korekturą granic zachodnich”.

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie ziem zachodnich, to dochodzi do takich wniosków: „Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa ziem zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia — powiada Kaczmarek — umacniające prestiż rządu Polski Ludowej, ustaliłem problem ziem zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowojennej. Doszedłem w mojej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granic tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze ziemie zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw wschodowi”. Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: Raczej zrezygnować z ziem zachodnich, byle tylko obalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów? Tylko ten, komu obce są tu pełnie, obojętne są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jak mierzwy historii, dla którego miliony trupów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bezmiar cierpień ludzkich i spustoszeń materialnych, zniszczeń nie skarbowi kultury i sztuki — pustym i pozbawionym znaczenia dźwiękiem. I oto znajdują się ludzie uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiają na wojnę. Ludzie, którzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądę zniszczenia i mord.

W takiej to właśnie atmosferze upadku moralnego zrodziły się postępek w rodzaju zbrodni księdza Gurgacza, który z pistoletem w dłoni dokonywał napadów rabunkowych na czele band dyktów podziemia, w rodzaju owych „kapelanów” band, którzy swym autorytetem ka płańskim pokrywali zbrodnie morderców, udzielając im rozrzeszenia i zachęcając do dalszych zbrodni. W takiej to atmosferze zrodzi-

ła się niesamowita zbrodnia wólbromska, kiedy to jeden kłszadz ubrajał morderców, a drugi przekonywał matkę, by podpisała wyrok śmierci na swoje dziecko. Jeszcze dziś, po czterech bez mała latach, pamięć tych zbrodni żyje wśród nas i wstrząsa su mieniami ludzkimi.

Proces obecny przywołał nam je na pamięć z tym większą wyrazistością, że to właśnie ks. biskup Kaczmarek był tym, który odmówił wyłączenia konsekwencji kanonicznych w stosunku do księży — współuczestników tej zbrodni, ukrywając się za kazuistycznymi argumentami prawnymi. W takiej też atmosferze zrodziły się zbrodnie księdza Lelity i współoskarżonych z kurii metropolitarnej krakowskiej i dziesiątki innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protektorzy Gurgaczów, Fertaków, Lelity — obleczywali im wojnę. Udzielali poparcia politycznego i pomocy materialnej. W całym tym procesie jak i we wszystkich podobnych procesach mowa była wciąż o dolarach — widomy to był znak tej pomocy. Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnej roboty. Kaczmarek i jemu podobni obojętnie spełniali zlecenia. Kaczmarekowi bynajmniej nie gardził dobrami doczesnymi, obficie z nich korzystali, lecz Kaczmarekowi pracowało dla wojny przede wszystkim z nienawiści do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą. Uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę, rozpowszechniali wrogą propagandę, podsycali plotkę, pomagali w radiodwersji atlantyckim szpiegakom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wrogę żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nim związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarek i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzeczenia się wrogom Polski. Raczej wojna, raczej podżoga i zniszczenie całego kraju, raczej oddanie go w niewolę i pozbawienie ziem zachodnich — aniżeli państwo ludowe, aniżeli władza robotników i chłopów. Głęboka, nieprzebrana przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego.

Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie cieszył każdym nowym osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowo powstałą szkołą. Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że są tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, naszego socjalistycznego budownictwa oglądają ze strony wrocz przeciwstawnej jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak najwięcej informacji, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Pol-

ski Ludowej. Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcięli się od narodu, a narodem polskim.

Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozwalną więzią miłości Ojczyzny — wznosi się mur nieprzenikniony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie, odizolował; pozostali w próżni, osamotnieni, okryci wzdargą i nienawiścią.

Ta próżnia jaką wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Oskarżeni przyznali się do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony Kaczmarek zgodnie z przywileżionymi z Watykanu przez ówczesnego prymasa Polski kardynała Hlonda dyrektywami przystępując do organizowania dywersji przeciwko budującej się państwowości ludowej. Osobiście oraz poprzez podległych mu reakcyjnie nastawionych księży rozpoczyna szerzenie nastroju o tymczasowości ustroju państwa polskiego oraz przeciwdziałania przeprowadzanej podówczas reformie rolnej. Zgodnie z poleceniem Hlonda nawiązuje kontakty z ówczesnym ambasadorem USA — Arturem Bliss Lane'em, od którego w czasie kolejnych spotkań otrzymuje wskazówki dla dalszego działania i aktualne, bieżące oceny sytuacji politycznej. Zgodnie ze wskazówkami Bliss Lane'a i Hlonda stara się dotrzeć do ośrodków kierowniczych reakcyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów, dla oddziaływania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sobalkowskiego, Błaszczakiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początku przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarek po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikiem staje się oskarżony Danilewicz, który jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym uczestniczył w konferencjach z Hlondem. Równoległe do dywersji politycznej utworzony przez Kaczmarek przestępczy antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hlonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarek antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzonej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców oskarżonego Kaczmarek i jego samego do zmiany taktyki.

Oskarżony Kaczmarek zeznał, iż na konferencji odbytej w lutym 1947 r. z Arturem Bliss Lane'em ten ostatni „nie tańc przetrze mną wówczas tendencją rządu amerykańskiego do przygotowania nowej wojny. Powiedział, że trzeba odpracować wrocie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje, a to w tym czasie, wymaga propagandy, wymaga odkroczenia całej myśli zachodniej zarówno amerykańskiej, jak i innych narodów w sensie walki, w sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że narody wojny nie chcą”.

Nadzieją bankrutów staje się stawka na przygotowywaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym oskarżony Kaczmarek otrzymuje polecenie przedstawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarstwu kraju. Oskarżony Kaczmarek opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje

inspirować w tym kierunku innych biskupów na konferencji odbytej w Gnieźnie w kwietniu 1947 r. jak również w szeregu rozmów indywidualnych.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 r. referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności Akcji Katolickiej, oskarżony Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wzmaga propagandę przeciwko dokonywującym się podówczas dalszym reformom społeczno-gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Równocześnie grupa oskarżonego Kaczmarek podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znalazło to swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wiernym co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna oskarżonego Kaczmarek i jego współpracowników znajdują aprobatę i zachętę w nowych wytycznych przywołanych z Watykanu przez udających się tam kolejno biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i episkopatu amerykańskiego.

Równoległe z tym aktywizuje się działalność wywiadowcza grupy oskarżonego Kaczmarek. W związku z tym, iż uzyskiwane tą drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje nastawiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności.

Działalność tę oskarżony Kaczmarek rozszerza poza teren diecezji kieleckiej.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale oskarżonej Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentom wywiadu amerykańskiego Szudyemu i Osinskiemu, występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli różnego rodzaju amerykańskich organizacji dobroczynnych.

W związku z działalnością dywersyjną i wywiadowczą i na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarek, Danilewicz, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanych im w akcie oskarżenia.

Wysoki Sądzieł W zeznaniach swoich świadek Szelhaus kreśląc sylwetkę Hlonda opowiedział o autentycznym zdarzeniu, którego przebieg pozwolił sobie przypomnieć.

W czasie odbywającego się w Rzymie, w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hlond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapelana ks. Modzelewskiego w ten sposób: Eminencjo, kiedy to było, czy jak eminencja był Niemcem czy jak już Polakiem? Hlond uśmiechnął się i powiedział: Wówczas byłem Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości jak powiada świadek Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysuwa na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskupa Kaczmarek. Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemiaństwem, z sanacją, z II oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce, Mało tego, nienawista mu była myśl o Polsce robotników i chłopów.

I wtedy gdy czarna noc okupacji wolałom nieszczęść okryła jego kraj rodzinny, biskup

Kaczmarek myślał o tym, jak zrzęcznie, jak efektywniej zrealizować wytyczne msgr. Orseniego. Nie widział, nie chciał widzieć Polski oświeceniową, majdanków. Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obsznarików i wyzyskiwaczy. To była Polska robotników, chłopów i pracujących inteligentów. Kaczmarek walczył więc z tą Polską.

Zobaczył ją i uznał dopiero tu na sali Sądu, gdy w majestacie praw stanowiących przez lud zażądała: zdaj sprawę z czynów swoich. Zdał sprawę nie w zaciszu salonów dyplomatycznych, lecz w obliczu całego narodu. Wtedy zobaczył biskup Kaczmarek Polskę. I zobaczył coś jeszcze. Zobaczył, że jest bankrutem. Zobaczył, że stanął poza narodem, że naród, budując nowe życie jak potężna rzeka płynie własną drogą. Zobaczył, że przynajmniej do niego jedynie kilkunastu oczajduszów z Londynu, ludzi bez czci, bez sumienia, bez Ojczyzny. Zobaczył, że przynajmniej do niego zawodowi deprawatorzy, ludzie, garstka nieobliczalnych awanturników; że spadł do poziomu dwójkarzy i agentów wszelkich wywiadów, do poziomu chłamek, szelhausów i szudych.

Przeraził się biskup Kaczmarek drogi, którą przebywał, przeraził się swoich własnych zbrodni. Jestem winien — powiedział. Lecz nawet w tym „jestem winien” jeszcze nie potrafił być szczery do końca, tak jak nie potrafił być szczerym i prostym jego uczeń i wychowanek ks. dr Józef Dąbrowski, do końca obłądą różnic ideologicznych usiłujący pokrywać fakty zbierania zwykłych szpiegowskich danych. Tak również nie potrafił do końca być szczerym ks. kanonik Jan Danilewicz. Jakże różna jest w tym gronie osk. Niklewska Waleria, skromna siostra zakonna. Szczerze i prosto powiedziała Sądzie: „Wiedziałam co robię, wiedziałam, że jest to zła robota, robota przeciwko narodowi, ale wychowana w zakonie, wkręcona w tryby żelaznych nakazów dyscypliny zakonnej, nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi”.

Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodniczych faktów poznała siostra Niklewska dopiero tu na sali sądowej. Wysocki Sądzieł Przewód sądowy wykazał, że Niklewska stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewska i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiły nutą szczerzej prawdy. Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebiega fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć działalność przeciwko państwu ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięte przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie, na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw obywatelskich w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystają w Polsce Ludowej wszyscy du-

chowni, pełniący funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciw najwyższemu interesom narodu, aż do wystąpienia się zagra nicznym wrogim ośrodkiem, knującą nową wojnę, nową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej Ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni po deptali uczucia ludzi wierzących zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knozań z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahali się przed wykorzystaniem świętych — ambony, konfesyjonału dla siania niechęci, nieufności, wrogości w stosunku do państwa ludowego, podszycowali uporeczywie przeciwko wypełnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodka był ksiądz biskup Kaczmarek — faworyt Watykanu, zausznik Becka, „krzyżowiec” antykomunisty, sługa hitlerizmu, chwalcą narodowego zaprzaństwa i kapitulacji.

Chodzi tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodzi o klimat tego środowiska, w którym legła się zdrada żerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu doprowadziła ich na dno upadku moralnego, doprowadziła do wyzyskania szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej pożoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopca. Lepiej sprędać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenauerowskim wcieleniu niż pogodzić się z rządem robotniczo-chłopskim. Taki obłąd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłądy i spaczności moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan zwyciężająca wbrew nakazom Ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pełni się obłąda, fałsz i zaprzaństwo.

Iluż jeszcze ludzi ta obłądną polityką błogosławiącą rzezie i mordy, nakazującą wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego każdemu człowiekowi uczucia miłości Ojczyzny, zlamają.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu zmuszając księży do działania wbrew sumieniu i wbrew sercu.

A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Widlak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawali im tę możność Ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę ale i obronę wierzchni Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność Karta praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia ziarna wskazówek religijnych od zatrutych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczciwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczciwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczciwie swe obowiązki.

Są tylko dwie drogi: Z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoja przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

(Ciąg dalszy na str. 4)

# Dokończenie przemówienia prokuratora na procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę wiściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele rządu. Jak najwyraźniej sformułował to Bolesław Bierut mówiąc: „Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między państwem a Kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności wzglę-

dem państwa ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem. Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa”.

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przegrali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wybrali drogę sojuszu z „wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi”, sojuszu z obcymi potencjami i podziemiem”.

I za to powinni ponieść odpowiedzialność. Ale zarazem nie chcemy zamykać oczu na

walkę wewnętrzną tych ludzi, którzy sprzeniewierzyszy się narodowi szukają dziś drogi do naprawienia zła, odsłaniają tajemnicę działającego z całą perfidią mechanizmu zdrady.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok Sądu uwzględni wszystkie okoliczności ujawnione w toku całego przewodu sądowego i w zeznaniach oskarżonych.

Niechaj zejście ich na manowce zaprzaństwa i zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i plynące stąd nieuchronne bankructwo — będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich, nie wyłączając dufnych ksiąg kościoła, którzy w swym zaślepieniu nie chcą do władzy ludowej, w swej pysze i bucie, nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i

knowań przeciwko państwu i narodowi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu państwa ludowego i jego praw.

Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących — wszyscy dźwigamy wspólnymi siłami nasz kraj wwyż ku chwale Ojczyzny. Jedność narodu jest dla nas prawem najwyższym, a rozbijający i mściwielni nie będziemy tolerować.

Szanujemy wierzenia, zwyczaj i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną kościoła judzić przeciw narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

# Zeznania świadków

Jeden z kolejnych świadków Józef Szelhaus, zeznaje, iż przed wojną zajmował się adwokatą „Roty Rzymskiej”, tj. najwyższego trybunału papieskiego w Watykanie. Świadek przebywał w Rzymie od 1927 do 1937 r., gdzie ukończył uniwersytet papieski św. Apolinarego, wydział prawa kanonicznego, a następnie odbywał aplikanturę adwokacką, w 1936 roku uzyskał tytuł adwokata „Roty Rzymskiej”.

Świadek podkreśla, że jednocześnie z pełnionymi oficjalnymi funkcjami od roku 1934 był współpracownikiem II-go oddziału — na Włochy.

Szeroko naświetla dalej św. Szelhaus stosunki doświadczone w Watykanie, wrogie ustosunkowanie się Watykanu do sprawy niepodległości Polski, świadek tłumaczy długofalowy plan polityki watykańskiej, który powstał jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to — jak zeznaje świadek — „była koncepcja watykańska, że jeżeli już się zgodzić na jakąś niepodległą Polskę, to ma ona być w granicach: Kraków — Warszawa — Kalisz, oczywiście pod dominacją Austro-Węgier i Niemiec”. Św. Szelhaus mówi dalej, iż długofalowy plan Watykanu opracowany został po 1918 roku na zebraniu w Watykanie z udziałem Benedykta XV, kardynała Gaspariego, jezuitów niemieckich, metropolity Szeptyckiego i ówczesnego nuncjusza papieskiego w Bawarii Eugeniusza Pacelli'ego, obecnego papieża Piusa XII. „Watykan dołożył wszelkich starań, — ciągnie świadek — aby całą politykę swoją prowadził w tym kierunku, by odbudować Niemcy jako mocarstwo silne i w przyszłości użyć je przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W ramach tego planu oczywiście było zniszczenie państw, które były po drodze, a więc i Polski”.

Świadek wspomina, iż konsekwencją polityki długofalowego planu watykańskiego był fakt wrogiego stosunku do sprawy polskiej nuncjusza papieskiego w Polsce Achillesa Rattiego, który w okresie plebiscytu na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, jako naczelny komisarz kościelny do spraw plebiscytowych, współpracował z kardynałem niemieckim Bertramem, by ziemię na których odbywał się plebiscyt przypadły Niemcom, a nie Polsce.

Charakteryzując politykę watykańską w stosunku do Polski tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, świadek stwierdza, iż fakty, które przytacza, zna z pobytu w Rzymie w 1938 r., kiedy jeździł tam zawodowo jako adwokat w sprawie uzyskania rozwodu dla ówczesnego sanacyjnego ministra spraw wojskowych — gen. Kasprzyckiego z jego drugą żoną, gdy ten chciał się ożenić po raz trzeci, tym razem z aktorką Kaizerówną. „Wówczas biskup Dubowski — mówi świadek — powtórzył mi rozmowę, jaką miał papież z nim w sprawie drugiej wojny. Papież powiedział mi, że otrzymuje wiadomości, iż społeczeństwo polskie nie chce iść z Niemcami, że rząd chce iść, ale społeczeństwo polskie jest temu przeciwnie. Papież — jak mi to mówił biskup Dubowski — podkreślał, że Polacy nie są realistami i jeżeli nie pójdą na to w spółpracę, to Polska może stracić nawet niepodległość. Papież powiedział, że te ziemie, które po Traktacie Wersalskim Polska otrzymała, bezwzględnie wróćą z powrotem do Niemiec”.

Gdy biskup Dubowski zapożyczał — mówi świadek — papież z uśmiechem powiedział, że Polacy muszą się tej koncepcji podporządkować, bo z linią polityczną, jaką mamy nakreśloną w 1918 roku — nie ustąpimy”.

Stosunek Watykanu do sprawy polskiej kreśli również świadek na tle przebiegu audycji Wojciecha Korfantego w Watykanie, w roku 1934 lub 1935. Korfanty po wyjściu od ówczesnego sekretarza stanu z Watykanu był bardzo zdenerwowany.

Opowiedział mi — zeznaje świadek — że kardynał sekretarza stanu Eugenio Pacelli rozmawiał z nim po niemiecku i zapytał, jak czują się na Górnym Śląsku górnoślązacy.

Korfanty podkreślił: „Górnoślązacy czują się jak wszyscy Polacy w Polsce i są Polakami”. Kardynał Pacelli powtórzył: „Myli się pan, panie ministrze, wiem dokładnie, że są oni podrasą niemiecką, i czują po niemiecku”.

„Po tej audycji — zeznaje dalej św. Szelhaus — Korfanty poszedł na audyencję do papieża. Papież znowu zapytał Korfantego o Górny Śląsk. Korfanty powtórzył, że górnoślązacy czują się Polakami i będą się bić o Polskę jak jeden człowiek. Na to papież oświadczył: „Jest to błędne wasze mniemanie, bo Górny Śląsk w drugiej wojnie, która nastąpi bezwzględnie, wróci do Rzeszy”. Korfanty był zdruzgotany tą rozmową. Powiedział tylko tyle: „Widzę, że Watykan jest prowadzony przez Niemców i cała polityka Watykanu idzie po linii Niemiec”.

Świadek kreśli w dalszych swych zeznaniach sylwetkę metropolity Szeptyckiego, który podczas pierwszej wojny światowej uprawiał wywiad na rzecz Niemiec kaiserowskich, później popierał bandy Skoropadkiego i Petlury, wyprawy Piłsudskiego na Kijów, wreszcie patronował watahom Konowca grasującym na terenie Polski i ZSRR, a później bandom UPA.

Dalsze zeznania świadka charakteryzują dobitnie antypolską postawę msgr Orsenigo, który po zajęciu Polski przez hitlerowców został mianowany przez Watykan pryncypalem, tj. opiekunem kościoła katolickiego w Generalnej Guberni. Świadek stwierdza, że gdy w roku 1943 w okresie masowych rzezi i mordów dokonywanych przez okupanta w Polsce, do msgr Orsenigo udała się delegacja polskich kapłanów AK z prośbą o interwencję — msgr Orsenigo, usprawiedliwiający terror okupacyjnych władz niemieckich zaczął w odpowiedzi rozwodzić się o rzekomych przesładowaniach Niemców przez Polaków przed wojną oraz uskarżać się na działalność polskiego ruchu oporu. „Msgr Orsenigo — mówi świadek — pokazał delegacji opis działalności polskiego ruchu oporu. Taki sam opis — stwierdził msgr Orsenigo — wysłałem papieżowi. Pius XII jest dobrze poinformowany co wy robicie. Uspokójcie się i zastosujcie się do dyktando papieża, a wówczas nie będziecie narzekali”.

Przedstawiając następnie Sądowi swoje kontakty z kardynałem Hlondem, św. Szelhaus stwierdza iż po powrocie swym do kraju po wojnie kardynał przyjął świadek proponując mu współpracę w ramach Akcji Katolickiej. „W dłuższej rozmowie — stwierdza świadek — jaką przeprowadziłem z kardynałem Hlondem, powiedział mi on, że przywiózł z Watykanu od Piusa XII pewne dyrektywy dla Episkopatu polskiego, które streszczały się mniej więcej w tym, że nie należy uznawać obecnej władzy ludowej w Polsce, że należy z władzą tą prowadzić walkę, że należy prowadzić Akcję Katolicką tak jak przed wojną tylko w ramach „Caritasu”, a następnie że nie należy uznawać granicy na Odrze i Nysie, gdyż Watykan uważa, że ziemię tę wróci do Niemiec i że biskupi niemieccy z tych terenów znajdujący się obecnie w Niemczech zachodnich, oczekują na powrót na te ziemie”.

Prokurator przedstawia następnie Sądowi dokument w języku niemieckim, którego treść brzmi: „Niniejszym potwierdzam odbiór 50 tysięcy franków francuskich otrzymanych w dniu dzisiejszym od Sicherheits Polizei w Paryżu, przez pana Fischera, dla Jego Eminencji kardynała Hlonda”. U dołu dokumentu widnieje data: 18 czerwca 1944 r. oraz podpis dra Filipiaka, sekretarza kardynała Hlonda.

Kolejne zeznania składa świadek Natolski, współpracownik biskupa Kaczmarska z okresu przedwojennego. W zeznaniach swych kreśli on sylwetkę oskarżonego jako człowieka zdecydowanie walczącego z postępem i działalnością ugrupowań lewicowych.

## PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

WARSZAWA. Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący Sąd udziela głosu adwokatowi Maślanko, obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarska.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów. Obrońca osk. Kaczmarska zaznacza przy tym, iż przestępstwa jego klienta, chociaż popełniane na przestrzeni długiego czasu i w różnych okolicznościach — noszą ten sam charakter. Wypływają one z postawy i poglądów oskarżonego, które formowały się, jak podkreśla obrońca — pod podwójną presją Watykanu i Episkopatu.

Zwracając dalej uwagę Sądowi na fakt, iż od momentu zawarcia Porozumienia pomiędzy Kościołem i państwem upłynęło już 3 lata i dotychczas Episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko podkreśla, iż miało to niewątpliwą wpływ na postępowanie osk. Kaczmarska.

Obrońca zwraca następującą uwagę na atmosferę panującą w Episkopacie polskim w sprawie stosunku do zlem zachodnich. Atmosfera ta zadaniem adwokata nie mogła nie

wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego.

Obrońca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględności stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nie wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dyplomację watykańską jako „uboga krewna”. Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. „Tego nie ma w innych krajach tak samo katolickich — mówi obrońca — tego nie ma we Francji”.

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrowolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj w Sądzie, że kapituluje.”

Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyzna się do winy — jest to okolicznością łagodzącą”.

Kończąc swe wywody i prosząc Sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który

przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na kanały skąd płynęło to zło.

Obrońca oskarżonego ks. Danilewicz, adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia Sądowi przyczyny jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Wysuwając jako okoliczności łagodzące fakt przynależności oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

Adwokat Bartoń — obrońca osk. ks. Dąbrowskiego podkreśla iż momentem decydującym o przestępczej działalności ks. Dąbrowskiego było przyjęcie jego do kurii kieleckiej, gdzie zetknął się nie tylko z wrogim nastawieniem do Ludowej Polski ale i z aktywną wrogą działalnością niektórych członków tej kurii, a przede wszystkim jej zwierzchnika — biskupa Kaczmarska.

Rekapitulując swe wywody adwokat Bartoń wnosi o łagodny wyrok dla swego klienta.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejał pragnie wykazać jak dalece zna-

dował się jego klient pod wpływem swego biskupa. Obrońca wskazuje, iż z chwyła aresztowania osk. Kaczmarska, ks. Widłak zapiechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejał prosi Sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przez niego okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swego klienta, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej.

Jako okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewska spotykała się u innych siostr pracujących w „Romle” z nastawieniem wrogim wobec Polski Ludowej. Niektóre siostry zakonne, m. in. nawet i siostra przełożona były łączniczkami pomiędzy biskupem Kaczmarskiem a amerykańskimi ośrodkami wywiadowymi.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

## OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarski m. in. oświadcza:

„Wysoki Sądzie! Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartość płynąca z życia została przerwana pobyt w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe. Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mi o przebiegu dotąd na złej drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu. Na tle obratu, jaki przesunął się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne.

Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: Skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: Nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli Kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno Kościołowi, jak i wiernym zapewnia. Tymczasem moją działalnością i moją negacją polityczną rzeczywistość polskiej odrzywałem Kościół od mas wierzących.

Dążyłem do skierowania Kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w po-

koju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne.

W budowie państwa, którego wodarzem stał się lud w swojej większości wierzący, Kościół według mnie ma ogromną misję.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują dobrobyt, rozwój oświaty, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej waży się siła konstruktywna pokoju i destruktywna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy Kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

Polska Ludowa zapewniła Kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż Kościół Katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Proces toczył się przy szczelnie wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzeczywistość i wymowę rozprawy i sąduje zrozumieć, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzeczywiście, przeszedłem wewnętrzne wyzolenie od szkodliwie na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi — współpracy z narodem i państwem. Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się do naszej wierze i powinności katolickiej.

Wielką jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmyć. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmuję wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Są-

du, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję Kościoła w Polsce”.

Osk. Widłak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie! Zdaję sobie jasno i do końca sprawę, że swoim wrogim nastawieniem do Polski Ludowej wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi.

I dlatego pragnąłbym dzisiaj całym sercem, aby to oświadczenie moje, to przyznanie się do winy i nazwanie rzeczy po imieniu usłyszeli ci, którzy kiedyś byli powierzeni mojej pieczy duchowej lub też ci, którzy w pracy czy przypadkowo ze mną się spotkali, którym dawałem błędne wskazówki, którzy otrzymywali wrogi nastawienie do obecnego ustroju. Im też oświadczam, że była to robota niegodziwa i podła. Jedną jest bowiem droga, którą winni iść wszyscy bez wyjątku, bez względu na stanowisko czy wyznanie, a jest nią droga wierności i solidnego wypełniania praw i obowiązków obywatelskich.

Wysoki Sądzie, mam na zakończenie jedną prośbę. Chcę błędnie tylko słowem odwołać, ale i pracą swoją naprawić. Dlatego proszę o łagodny wymiar kary”.

„Całkowicie zrozumiałam swoją winę — oświadcza z kolei osk. Niklewska. Załuję bardzo swoich czynów, wyrządzających wielką szkodę państwu i narodowi polskiemu, załuję tym bardziej, że przede mną jako zakonnicą inne były cele i zadania. Chcę naprawić swój błąd. Proszę więc Wysoki Sąd o umożliwienie mi zmycia i naprawienia mojej winy”.

Następnie zwraca się do Sądu w ostatnim słowie osk. Danilewicz.

„Błąd, który wyrządził krzywdę Kościołowi i narodowi, jest faktem dokonany. Potępiając swoją dotychczasową działalność polityczną i jej metody, pragnę na zawsze z nią zerwać.”

Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie nacechowana stygmatem wyrozumiałej wspaniałomyślności kompletu sędziów, którzy będą ferowali na mnie wyrok i zechcą dopatrzeć się okoliczności łagodzących, które pozwolą im złagodzić żądanie twardej kary przez rzecznika oskarżenia publicznego po to, abym mógł iść, które wyrządziłem naprawić oraz aby przestrzegając współpracę, iżby ze swej pracy zarówno kościelnej kapłańskiej, jak i społeczno-obywatelskiej raz na zawsze wykluczyli te działalności, która mnie przywiodła na ławę oskarżenia. Zważywszy na powyższe, ośmielę się Wysoki Sąd prosić o łagodny wymiar kary.”

Prosząc o łagodny wymiar kary, osk. Dąbrowski mówi: „Wysoki Sądzie. W toku śledztwa i przewodu sądowego ujawniłem fakty, wchodzące w skład mojej działalności, objętej aktem oskarżenia. Jakkolwiek działalność ta była przestępstwa w sensie prawa i dobra Kościoła i narodu, to jednak wpływała ona nie tyle ze złej woli, ile raczej z faktu posłuszeństwa każdego przeciętnego księdza w stosunku do swojej władzy bezpośredniej i pośredniej. W tym wypadku w stosunku do swego biskupa i do swojej zwierzchniej władzy, rezydującej w Rzymie.

Wysoki Sądzie, przyznaję się do winy i to w takim zakresie, w jakim byłem świadom moich czynów i w takim zakresie, w jakim wyrządziłem swoją działalnością szkodę Kościołowi i naszej Ojczyźnie”.

Kończąc, oskarżony prosi Sąd o łagodny wymiar kary.

Z ŻYCIA PARTII

# Augustowska organizacja partyjna wygrała bitwę o realizację planowego skupu zboża

**Jerzy Rajewski**

I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Augustowie

nicy przydzielił GRN i aparatu gospodarczego wywiązując się ze swoich rocznych planów dostaw zboża dla państwa.

**ZADECYDOWAŁA LEPSZA PRACA POLITYCZNA**

Aktyw partyjny i bezpartyjny nadal rozwijał szeroką akcję uświadamiającą wśród chłopów. W tym roku aktyw przeszedł na lepszą pracę polityczną. Na zebraniach gromadzkich i w indywidualnych rozmowach, prelegencji i agitatorzy najpierw rozmawiają z chłopami o sytuacji międzynarodowej, o podpisaniu rozejmu w Korei, tłumacząc w oparciu o notę Związku Radzieckiego do trzech mocarstw zachodnich sprawę zjednoczenia Niemiec. Wskazują na ciągłe machinacje amerykańskich imperialistów czyniących wszystko, aby nie dopuścić do osłabienia napięcia sytuacji międzynarodowej. Mówią o stale wzrastającym obozie postępu i pokoju, który zdecydowanie przeciwdziała się nowej wojnie, pokazując udział Polski Ludowej w walce o pokój i udział w tej walce każdego obywatela. Że właśnie robotnik nasz walczy o zabezpieczenie nie pokoju przy maszynie w fabryce i na budowie, a chłop terminowym wywiązaniem się ze swoich obowiązków wobec państwa. Że właśnie sprzedane przed terminem przez chłopów zboże, mięso, mleko i spłata podatków mają poważne znaczenie dla umocnienia naszej Ojczyzny.

Dzięki takiej agitacji chłopci rozumieją swoją rolę w budownictwie naszego kraju, jaki winien być ich udział w walce o pokój. Na zebraniu w gromadzie Wronowo chłopcy mówili, że wszyscy powinni starać się wzmocnić siły pokoju, że ich gromada dała temu dowód wykonując przed terminem roczny plan skupu zboża. Równocześnie zobowiązali się sprzedać ziemniaki państwu do 20 października w 105 procentach.

W akcji wyjaśniającej nie brakuje i naszych wiejskich nauczycieli. Spełniają oni poważną rolę w komitetach Frontu Narodowego, szczególnie w tych gromadach, gdzie nie ma podstawowych organizacji partyjnych. Wielu nauczycieli jak na przykład ob. Turowski ze szkoły podstawowej w Jastrzębnej, wiąże niektóre lekcje z wyjaśnieniem dzieciom, że również i ich obowiązkiem jest przekonywać swoich rodziców o konieczności do trzymania terminów realizacji planów dostaw.

Ta szeroka akcja polityczno-wyjaśniająca była głównym czynnikiem nie tylko przedterminowego wykonania planu skupu zboża w sierpniu, ale wydobycia z mas chłopstwa ceną

inicytywę wykonania planu rocznego przed terminem. Gdy radio i prasa podały wiadomość że powiat Zawiercie przekroczył 90 proc. rocznego planu skupu zboża i został zwolniony z miarek i odsypów, to w dniu 29. VIII na odprawie w gminie Kolnica sołtysi tow. Szczerbakow, Letkowski, Duba i inni przyrzekli dołożyć starań, aby ich gromady wykonały roczny plan skupu zboża do 8 września i wezwali do współzawodnictwa wszystkich sołtysów z powiatu. W dniu 30 ub. miesiąca rzuciła apel gromada Cisów, na który za raz odpowiedziało 40 gromad zobowiązując się wykonać do 8 bm. roczny plan skupu zboża.

Popularyzacją zobowiązań i ich kontrolą zajęły się aktywi terenowi. Dzięki współzawodnictwu, które ogarnęło większość gromad powiatu, dzienne plany wpływu zboża od 1 do 15 bm. wykonywane były od 300 do 600 proc.

**OPÓR KUŁACKI ZLIKWIDOWANO SZYBKO I ZDECYDOWANIE**

Wraz z mobilizacją mała i średniorolnych chłopów toczyła się ostra walka z oporem kułackim. Walka ta trwała od samego początku. Jeszcze w lipcu aktyw zwalczał kułacką plotkę o rzekomym nieurodzaju w tym roku. Wielu kułaków usiłowało wykonać swoje plany zawołczonym zbożem. Niektórzy z nich nawet wieczorem przywozili zesłoroczne ziarno, aby zmylić czujność pracowników punktów skupu. Jeśli to im się nie udało to różnymi sposobami chcieli się „wymigać” od obowiązków. Taki kułak, o którym już pisała „Gazeta” Matuszczyk z gromady Długi widząc, że w obliczu zdecydowanej postawy mała i średniorolnych chłopów i aktywu nie może stawić żadnego oporu, zaczął młócić zboże, ale „po psuła” mu się młocarnia. Na drugi dzień znów „popsuła” mu się kierat. Wreszcie wymłócił i załadował na wóz zboże, to znów złamało mu się koło od wozu i nie mógł dojechać do punktu skupu. Dopiero ukaranie go przez Kolegium Orzekające Prezydium PRN sumą 8 tys. złotych zmusiło bogacza do sprzedaży całego rocznego planu (5.559 kg) zboża państwu. Zdarzały się również wypadki, że niektórzy średniorolni chłopcy ulegali kułackiemu wpływowi i nie chcieli sprzedać ziarna państwu. Oprócz agitacji słownej, poważną rolę spełniała tu agitacja pogładowa, czym zajmowały się koła ZMP stosując błyskawice, gazetki ścienne itp.

Obecnie nadal prowadzona jest praca polityczna w kierunku dokończenia skupu zboża oraz realizacji podatku gruntowego i dostaw mięsa i mleka w 100 procentach.

GOŚCIE CHIŃSCY W BIAŁYMSTOKU

# Stara sztuka i nowa treść

— Hua Mu-lań! Hua Mu-lań! — rozlegają się okrzyki odzianych w żółty jedwab chłopów chińskich, którzy skupili się dookoła swego przywódcy, chłopki Hua Mu-lań, walczącej o wolność gnębionych.

Jest to okres panowania dynastii Suł — okres walk wolnościowych chłopstwa chińskiego przeciwko okrutnemu feudalizmowi. Żółto ubrani chłopcy, w kapeluszach plecionych z ryżowej słomy, walczą z żołnierzami cesarza, przybleczonymi w błękit haftowany w złote smoki. Walka toczy się na śmierć i życie. Błękitni stróże feudalizmu spadają ze skały i toną w nurtach rzeki oznaczonej na dekoracji teatralnej kilkoma srebrnymi kreskami. Bo teatr chiński nie uznaje takiego bogactwa dekoracji, do jakiego przywykliśmy — wystarczają mu najprostsze symbole.

Starą sztukę chińską przywiózł do Polski z IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie 140-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej. Kierownik zespołu kompozytor Dżou Wej-czi, postanowił pokazać jak nową treść można ubrać w odwieczne formy narodowej sztuki wielkiego narodu. Teatr chiński opiera się na swego rodzaju umowności, utrzymującej przez całe wieki w niezmiennych formach pewne symbole i gesty, wyrażające charakter danej osoby, czy też objaśniające dramatyczną sytuację sztuki. Dialogów w teatrze chińskim jest niewiele. Połączenie pieśni, tańca i akrobatyki — oto podstawowe elementy ludowego teatru chińskiego.

Kiedy aktor ujmuje wioślo robiąc niewielki skok — publiczność wie, że znajduje się on



Na zdjęciu: Goście chińscy z wizytą u włośniarzy łódzkich.

CAF — fot. Szarfhar



Na zdjęciu: Taniec z opery klasycznej „Jesień na rzece” w wykonaniu solistów Chau Lu-chna i Je Szer-dza.

CAF

już w łódce. Kiedy bierze do ręki pałeczkę zakończoną końskim włosiem — oznacza to, że jedzie konno. Kiedy stąpa na palcach unosząc brzeg kimona — patrzący wie, że wstępuje po stopniach. Szeroki ruch ramion połączony z szybkim zwrotem głowy oznacza, że bohater jest silny i stanowczy. Czarny strój — znamionuje nikczemny lub intrygancki charakter. Tym sposobem, skoro tylko pojawia się jaka postać na scenie, widzowie od razu orientuje się, czy jest ona zła czy dobra, głupia czy mądra, szlachetna czy przewrotna. Z kostiumów i dekoracji, symbolizujących środowisko i miejsce sztuki, dowiaduje się publiczność, jaka będzie treść granego utworu. Mimiczna interpretacja aktorska dokonuje reżyszy.

Bawiący dziś w Białymstoku Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej przywiózł bogaty, zdumiewający rozpiętością program. Fragmenty klasycznych oper chińskich, stare tańce i pieśni ludowe, nowe kompozycje choreograficzne, oparte na wzorach rodzimej sztuki wielkiego narodu chińskiego, pieśni masowe śpiewane przez naród chiński ku czci Mao Tse-tunga i Ludowej Armii Chińskiej, dla uczczenia pokoju i braterstwa narodów — oto główne zarzysy programu, wśród którego nie brakuje takich występów jak aria operowa „Fi-

gura” oraz Ballada F-moll Chopina (balladę wykona dziewiętnastoletni pianista Fu-Tsung). Najciekawszymi jednak dla polskiego widza występami będą popisy taneczne i jakże odmienny od naszego — stary chiński teatr klasyczny.

Najbardziej zaskakującym europejskiego widza jest fragment opery „Awantura w niebie”, za który Zespół otrzymał nagrodę I-go stopnia na Festiwalu w Bukareszcie. Treścią sztuki jest walka mitycznego króla matrz bóstwami chińskiego Olimpu. Niezwykła pomysłowość kostiumów, urzekająca gra masek — w których występują aktorzy — akrobatyka tanecznych ruchów całkowicie oszałamia widza.

Taniec nenufarów, będący rodzajem baletu Czajkowskiego „Łabędzie jezioro” w chińskim ujęciu, pokazuje wysoką klasę tancerek chińskich, których włóczęyste szaty, osłaniające drobniuteńkie kroczki, zlewające się w jeden nieprzerwany rytm, sprawiały wrażenie falującej wody.

Wiele wesołości przyniesie pantomima „Taniec osła”, swoją oprawą kostiumową przypominająca do złudzenia krakowskiego Łajkonika. Groteskowe maski zwierzęce zobaczą biostoczanowie w pantomimie „Taniec lwów”, stanowiącej szczyt we osiągnięciu ekwilibrystyki cyrkowej, ubranej w formę prawdziwej sztuki.

Można by mnożyć jeszcze dalsze opisy choreograficznych popisów i pantomicznych scen w rodzaju „Tańca między mięczami” czy „Zbioru herbacianych liści”. Nie to jednak jest sprawą najważniejszą: poznanie zasad chińskiej sztuki teatralnej, przyswojenie sobie umownych gestów i symbolów teatru chińskiego, zrozumienie starej formy kryjącej pod sobą nową treść — oto platforma, na której dokonuje się spotkanie polskiego widza z chińską sztuką.

Walka przeciwko odwiecznemu uciskowi — usymbolizowana w sztuce przedstawiającej bitwę ludu z wojskami mandarynów, cześć dla tradycji — zawarta w scenie olimpijskiej, liryzm troski i radości dnia codziennego — wypowiedziany fragmentami, przedstawiającymi zbiór liści herbacianych i zamieszczeniem sprawionym przez motyla, wesoła frazka uplastyczniająca przygodę wieśniaka z osłem — oto te nowe treści, żywe i bliskie dla nas wszystkich, zaklęte w jakże odmienną i jakże urzekającą formę starej chińskiej sztuki klasycznej i ludowej. Głębocko wdzięczni jesteśmy Zespołowi Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej, który odwdzielił nasz kraj, zapoznając nasze społeczeństwo ze wspaniałą sztuką wielkiego narodu, tak bliskiego naszym sercom.

A. Cz.

**CZŁONKOWIE PARTII PRZODUJĄ**

W lipcu odbyła się w KP odprawa sekretarzy komitetów gminnych, a następnie po siedzeniu KG, na których zwrócono szczególną uwagę, aby gromady, w których znajdują się organizacje partyjne przodowały w przedterminowych dostawach zboża, aby w pierwszym rzędzie członkowie partii wywiązały się ze swych obowiązków wobec państwa świecąc przykładem dla bezpartyjnych i mobilizowali mała i średniorolnych chłopów do przedterminowych i zespołowych dostaw. Zaraz na zebraniu KG np. w gm. Lipsk tow. Zygmunt Mróz z gromady Ponarlica i tow. Karp z Krasnegoboru zobowiązali się zmobilizować swoje gromady do zespołowych i przedterminowych dostaw. Z kolei odbyły się zebrania gromadzkich organizacji partyjnych. Niedługo potem organizacje partyjne w Krasnym borze, w Ponarlicy, w Gabowych Grondach i inne zorganizowały w swoich wsiach masowe dostawy zboża dzięki czemu gromady te pierwsze wykonały swoje roczne plany. Również dzięki podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej w Kopczanach, spółdzielcy jeszcze w pierwszych dniach sierpnia wykonali roczny plan skupu zboża z nadwyżką.

Za przykładem członków partii poszli sołtysi, radni, pracow-



— Nie mówcie Bogusz. Łączność to rzecz tak wasza jak i nasza, jeśli mówić — my i wy. Ale nie o to chodzi. Co do naboju to dobrze wiecie. Salamon mówił, że ma beczkę. A dopiero jak wykopał to się okazało, że naboje do niczego. Starałem się zaraz. Ale przecież my nie mamy człowieka fabryki broni. I w jednym miejscu ja was Bogusz nie rozumiem. Wydziwiacie nade mną, a sami mówicie, że my mądrzejsi. Jak to jest?

— Mówię tak, bo tak jest. Boście przynajmniej powinni być — jak myślę — mądrzejsi. Kto ma się znać na tym wszystkim? Antek? — wskazał ręką na kompana. — Jaskółka co. liter nie zna? Kto? Ja mówię tak, bo wam wierzę. Nie tylko wam Majecki, ale wam wszystkim, komunistom. Bo już nikomu innemu wierzyć nie można. Ja bym sam do was przyszedł, gdy trzeba, nie bójcie się. Przyszedłbym i do waszej partii, bo nie myślcie, że się boję antychrysta. Wasze odezwy puszczałem po wsi. A Lenina także coś nie coś czytałem. I mówię, że nie ma gorszego antychrysta jak nasz, polski, co krew z ludzi ssie. Ale o to mi idzie co i jak robić teraz. Bunt zrobiłem — to sprawa szubieniczna. Ale nie tylko o siebie się stracham. Tylko mgłę przed sobą widzę i nie mam głowy jak prowadzić powstanie w jednej wsi.

— No jeszcze i my jesteśmy — przypomniał się Mrugała. — Wprawdzie u nas powstanie jawnie nie rozgłoszone, ale to wszystko jedno.

— Bez Taczanka nie bardzo wyście mocni — cedził Bogusz. — Ja to wiem i wy dobrze wiecie, że chłopcy idą tylko za swoimi ludźmi, niby tymi wypróbowanymi. Na to nic nie poradzisz. Ani Dukat w Łuczanie powstania by nie zrobił, ani ty w Błądzi- myślu nie zrobisz.

— Może jednak zrobie — mówił Mrugała jakby urazony. — Nie zrobisz. Zwerbuj strażak — antychryst zaraz podjście w ruch i ludzi od ciebie odpędzi. Bochenki, Obereczki i różne kolatory nie śpią. Akcja i tercjarstwo — to — nie bój się — mocne lejce.

— Prawdę mówi — rzekł z przekonaniem Świrucki — świętą prawdę. Naród boi się piekła nie mniej niż polikierów.

— Wróćmy do sprawy najważniejszej — rzekł po chwili Majecki. — Jak wygląda teraz nasza siła? Na razie kiepsko. Ale myślę, że sprawa jeszcze nie przegrana. Ustąpić w każdym razie nie można. Trza wam się trzymać, koniecznie trzymać. Pacyfikacji masowej na razie robić nie będą, na to muszą dopiero pobierać siły. A małe najścia odeprzeć gdyby na to przyszło. Choć lepiej żeby nie przyszło. A przez ten czas trza się organizować. Trza słać na wsie odezwy, trza uświadamiać, nie tylko na hurra buntować. I trzeba zrobić jeden główny ośrodek spisku, może u nas, może w Mariampolu.

— A macie łączność z Mariampolem? — spytał Bogusz.

— Łączność jest jaka taka. Trza porobić po wsiach tajne komitety powstańcze i z głównego ośrodka utrzymywać z nimi ścisłą łączność. I rezerwę zbrojną robić. Nie tu i ówdzie na wyrwyki — ale w każdej wsi. To się zresztą już po niektórych wsiach robi. Wy Bogusz powinniście należeć do kierownictwa głównego ośrodka na powiat. Ja będę stąd, wy z Łuczany, będą jeszcze ze Stepanika i Mariampola. Za parę dni będę miał już porozumienie gotowe i plan organizacyjny. Ludzie, mówię wam, o tym myślę i robi się już coś nie coś. Tylko wy musicie się trzymać. Wy teraz jak ostatnia placówka. Dopóki spisek nie stanie mocno na nogach, Łuczana jest ostatnią redutą. Wiecie, w znaczeniu oddziaływania, podtrzymania ducha buntu, w znaczeniu mobilizacyjnym.

— I mówicie, że możliwe jest utrzymać to powstanie? — Zrobić z tego wielki ogień?

— Możliwe. Myślę że do jesieni wybuchnie ogólne powstanie. Boguszowi ta nadzieja była potrzebna. To najważniejsze, że nie czuł się już teraz sam ze swym powstaniem, zdany na samego siebie, a właściwie na nieuchronną klęskę.

Radzili jeszcze długo w hoc. Potem Bogusz wziął od Majeckiego kilkanaście różnych odezwy i setkę naboju. Odjechali.

(99)

(C. d. n.)

# Robotnicy BPZB powinni uczyć się pracy od robotników z augustowskiej fermentowni

### Z nierobstwem i brakorobstwem trzeba wreszcie skończyć

Pięknym zakładem jest augustowska Fermentownia Tytoniu. Przyjemnie jest popatrzeć, jak pracują tam robotnicy nad uprządkowaniem hal produkcyjnych, maszyn i urządzeń oraz przygotowaniem worków do belowania tytoniu. Spiesz się, bo już pierwszego października wszystkie agregaty muszą ruszyć. Rozpocznie się fermentowanie tytoniu z tegorocznych zbiorów.

Najlepiej idzie praca w szwalni. Kilkanaście uśmiechniętych kobiet ceruje tu worki na tytoń. Uśmiechnięte są nie tylko dlatego, że Kamila Kropiewnicka opowiada bez przerwy wesołe anegdoty. Zadawane są, że dobrze idzie praca — wyrabiają do 180 proc. planu miesięcznego. Nie brak również humoru najstarszej pracownicy, bo 25 lat pracującej w różnych fermentowniach — Rozalii Zapolskiej. Tow. Zapolska wysoko przekracza swoje zadania.

## SOKOŁOWSKA JEST DOBRĄ PRACOWNICĄ

Na pytanie, która z nich jest przodownicą, wszystkie oczy kierują się na 59-letnią Aleksandrę Sokółowską, która przy wyciąganiu nitki z nienadających się do cerowania worków wyrabia ponad 150 proc. normy.

Pokryte gęstą siatką żył ręce Sokółowskiej szybko oddzielają jedną nitkę od drugiej i układają je w równych pasmach. Do-

czekała się czasów, w których może spokojnie pracować i zarobić na życie. Dwadzieścia lat pracowała przy sadzonkach i wyrębie w lasach augustowskich za jeden złoty i dwadzieścia groszy dziennie. Były to ciężkie czasy.

— Miałam na utrzymaniu matkę i syna — mówi Sokółowska — i sama się dziwię, jak człowiek żył za te parę groszy. Praca była ciężka a odżywianie liche. Bo i za co było jeść, jeżeli się nie zarobiło? Trzeba było oszukiwać żołądek.

Obecnie Sokółowska zarabia nieźle. Jak dobrze idzie to i 1000 zł na miesiąc wyciągnie. A i syn jej nie musi nisko kłaniać się nadleśniczemu, by go przyjął do wyrębu lasu. Jest mu rzarzem i zarabia dobrze. Dlatego też Aleksandra Sokółowska nie szczędi wysiłku. Pracuje — jak sama twierdzi — „całą parą”.

Obok Sokółowskiej, Zapolskiej i Kropiewnickiej pod dobrą opieką brygadystki Jadwigi Buczyńskiej w szwalni wyrosło wiele przod-

ownic pracy. Widzimy tam Janinę Mackiewicz wyrabiającą do 180 proc normy, Jadwigę Grosel osiągnącą do 170 proc. normy i wiele im podobnych. Słowem — cała szwalnia augustowskiej Fermentowni Tytoniu — to przodownicy pracy.

## PRACOWNICY BPZB POWINNI BRAĆ PRZYKŁAD ZE SZWACZEK

Ale czy wszyscy pracownicy za trudnieni na terenie Fermentowni włączyli się do socjalistycznego współzawodnictwa pracy?

Aby sobie odpowiedzieć na to pytanie, przejdźmy się po halach produkcyjnych i korytarzach. W jednej z hal widzimy dużą grupę robotników siedzących beczynnie, a raczej zabawiających się dowcipami i pogaduszkami. Kierownik produkcji mówi, że to pracownicy Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego i że oni w ogóle tak pracują już od dwóch lat. W korytarzach biur przykładowych podłoga — to istne góry i pagórki z parkietu.

To też robota pracowników BPZB.

— Oni to naprawią — twierdzi kierownik produkcji — tak samo było na dole i zerwali podłogę, ułożyli klepki na nowo i dziś podłoga jak cacko. To tylko z nieuwagi przy bieleniu korytarzy nachlapali za dużo wapna z wodą i podłoga „spuchła” od wilgoci.

Czy liczą się z kosztami? Chyba nie, bo robiliby inaczej. Popatrzcie tylko na ten mur, już go drugi raz poprawiają, bo się wprost walił. To partactwo nie robot!

O tym, że partactwo nie robot jest świństwem i należy z tym skończyć, mówią wszyscy zdrowo myślący robotnicy. Ale nikt dotychczas nie odważył się wygarnąć, co myśli o brakorobach samym brakorobom i nierobom z BPZB. A warto by. Warto by im wskazać, że pracując na terenie Fermentowni powinni czuć się tak, jak gdyby byli jej pracownikami. Trzeba, by robotnicy BPZB wzorowali się na pracy przodującej szwalni z Fermentowni. Z. B.

# GAZETA SPORTOWA

DOOKOŁA POLSKI

## Sukces młodzieży na VIII etapie

JELEŃ GÓRA. — Rozegrany 21 bm. na 165-kilometrowej trasie Zielona Góra — Jelenia Góra VIII etap kołarskiego wyścigu Dookoła Polski przyniósł sukces młodemu zawodnikowi CWKS Włocławskiemu, który wygrał etap przed młodszym reprezentantem Gwardii — Woźniakiem. Obu kołarzy udało się uciec na ok. 40 km przed metą i ukończyli etap o ponad 2 min. przed czołową grupą. Włocławski poprawił swą pozycję w klasyfikacji ogólnej przesuwaszając się z 8-go na 5-te miejsce. W pierwszej czwórce w klasyfikacji ogólnej wyścigu nie zaszły zmiany. Przodownikiem jest nadal Wilczewski przed Wójcikiem, Chwiendaczem i Ułklem.

Trasa etapu w przeważającej części prowadziła przez liczne wzniesienia Dolnego Śląska. Zawodnicy, których na starcie w Zielonej Górze stało 51, przebyli większą część etapu w zwartej, bardzo licznej grupie. Po lotnym finiszu w Nowej Woli, wygranym przez Królikowskiego, Wilczewski zainicjował ucieczkę i prowadził samotnie przez 90 km., poczem doznał go duża grupa czołowa. W międzyczasie z grupy tej odpadło kolejno wielu kołarzy. M. in. defekty zatrzymały Drażkowskiego oraz Wałszewskiego. Na trasie etapu wycofał się Przybył (Kolejarz).

Na 40 km przed metą z

grupy czołowej uciekają Włocławski i Woźniak, którzy następnie już na ulicach Jeleniej Góry rozegraли walkę o pierwsze miejsce. Na finiszu szybszy był Włocławski. Po upływie ponad 2 minut na stadion Gwardii w Jeleniej Górze przybyła grupa 15 dalszych zawodników z których w walce na finiszu najszybszy był Królik.

We wtorek odbył się najdłuższy etap wyścigu Jelenia Góra — Opole (221 km).

### Wyniki etapu:

- 1) Włocławski 4:49:17; 2) Woźniak 4:50:22; 3) Królik 4:52:43; 4) Kłabiński 4:52:43; 5) Ułk 4:52:44; 6) Pijanowski 4:52:44; 7) Wilczewski 4:52:44; 8) Włóśniewski 4:52:45; 9) Łasak 4:52:46; 10) Hadasiak 4:52:46.

### Klasyfikacja po ośmiu etapach:

- 1) Wilczewski 38:39:50; 2) Wójcik 38:44:50; 3) Chwiendacz 38:46:51; 4) Ułk 38:48:50; 5) Włocławski 38:51:01; 6) Hadasiak 38:51:29; 7) Królik 38:53:17; 8) Kłabiński 38:54:08; 9) Wzrasiński 38:56:31; 10) Drażkowski 38:58:48.

### O PUCHAR MIAST

## Lekkoatleci Białegostoku jadą do Kielc

W dniu 24 września udaje się do Kielc reprezentacja lekkoatletyczna na województwa białostockiego, by spotkać się w zawodach lekkoatletycznych o Puchar Miast i reprezentacjami Kielc, Koszalina, Opola, Rzeszowa.

Sekcja lekkoatletyczna WKWF w Białymstoku ustaliła już skład naszej reprezentacji.

Kobiety: Krogulecka (LZS), Grochowicz (LZS), Dołmatow (Kolejarz), Zywicka (Gwardia), Kirlo (Spójnia), Barkiewicz (Gwardia), Morze (Spójnia), Ejsmont (Gwardia), Narkiewicz (Kolejarz), Selwent (Spójnia), Ambrozewicz, Gwardiecka (Gwardia), Winsław (Ogniw).

Mężczyźni: Nikonowicz (Budowlani), Halicki (Ogniw), Klimowicz, Tarasiewicz (Gwardia), Golinowski (Gwardia), Tokarski (Kolejarz), Dondziło (Ogniw), Kierlewicz (Ogniw), Wołodko (Start), Zagorecki, Kurczyński (Gwardia), Grzegorzewski (Kolejarz), Zakrzewski (Ogniw), Jajtuszewski (Budowlani), Gnyś (Ogniw), Muraszko (Budowlani), Piotrowski (AZS), Popko (Ogniw), Pracuta (AZS), Wiecko, Oberg, Andruczyk (Spójnia), Wasilewski (Spójnia), Nowak (Gwardia), Jakim (Spójnia), Mostecko.

Zawodników obowiązuje posiadanie ważnej na rok 1953 legitymacji klasyfikacyjnej. Kierownictwo naszej reprezentacji stanowią Oskar Liedtke i Barciak (WKWF). Jako trenerzy wyjeżdżają: Stanisław Borodziuk i Kacper Rogowski. (hb)

### O WEJŚCIE DO III LIGI

## Budowlani (Sokołka) — Gwardia (Kętrzyn) 1:1

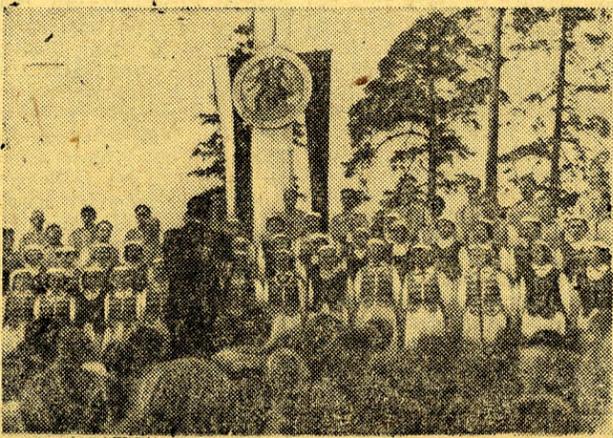
W spotkaniu piłkarskim o wejście do III ligi pomiędzy Budowlanymi — Sokołka i Gwardią — Kętrzyn uzyskano wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:0). Spotkanie to stało na słabym poziomie. Szczęśliwie Cichecki (Warszawa), a na linii Dzieńcis i Cyliw — obaj Białostok. Widzów około 1500 osób. (hb)

# Radośnie było na festynie

Każdemu, kto był w ubiegłą niedzielę w Białymstoku na Festynie pofestiwalowej, na stadionie czy plantach, nasuwa się myśl nazwania festynu świętym radości.

Od rana bowiem miasto rozbrzmiewało śpiewem. Zjawiały się samochody wypełnione młodzieżą w regionalnych strojach. Tu Kurpie z gminy Łyse, tam znowu „krakowiaczy” z Denisek, a w 2 ogromnych samochodach PKS „Suwalszczyzna”. Nasz Festyn pofestiwalowy był jeszcze jednym pokazem wysokich zdolności artystycznych naszej młodzieży, zdolności, które wydobyć można tylko teraz, w warunkach jakie młodzieży stworzyła władza ludowa.

Festyn był przeglądem osiągnięć naszych zespołów amatorskich.



Wystąpiło ich kilka. Był zespół śpiewaczo-taneczny Deniski, zespół z gromady Pieńki z gminy Michałowo, zespół kurpiowski z gm. Łyse, zespół Kam. Woj. PO „SP”, wojska, chór Prezydium WRN — najmłodszy w Białymstoku i wspaniała „Suwalszczyzna”, której występy szczególnie przyczyniły się do nadania świętu młodzieży podniosłego i prawdziwie uroczystego charakteru.

\* \* \*

Już zapadał wieczór, kiedy zjawily się dziewczęta w piękne haftowanych bluzkach, kolorowych spódnicach „pasiakach” i kierzach — to „Suwalszczyzna”. Na stadionie zespół pieśni i tańca „Suwalszczyzna” pokazał wspaniały montaż regionalny,

oparty na pieśniach z okolic Suwałk. Zbyt mała scena muszli nie pozwoliła jednak zaprezentować montażu także i na plantach. Zespół wystąpił więc tylko z repertuarem chóralnym.

Słuchało ich około 5 tys. ludzi. Wielu białostoczan widziało „Suwalszczyznę” po raz pierwszy. Toteż wrażenie jakie wywarli na nich chór było ogromne. Entuzjazm wśród publiczności rósł z każdą nową pieśnią. Pięć razy na życzenie publiczności spiewała jeszcze „Suwalszczyzna” pod dyktando prof. Józefa Czeszkiewicza.

W blasku elektrycznych świateł powiewała flaga narodowa, zatknięta na szczycie muszli, a obok flagi niebieska — symbol pokoju. Na młodzież śpiewającą w mocnych pieśniach masowych i ludowych radość swojego życia, na tłumy słuchaczy, patrzyła z portretu zawieszona na ścianie muszli, Hanka Sawicka, a w świetle kolorowych rakiet mknących co chwila w niebo widniało godło SFMD.

Do późnego wieczora miasto rozbrzmiewało tego dnia radością.

Z. Duplewicz

## PROGRAM RADIOWY

Program I na fal 1322 m  
6.10 Muzyka poranna; 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli; 6.50 Gimnastyka; 7.50 Kalendarz radiowy; 8.00 Koncert poranny; 8.55 „Długa młodość” — pieśń; 9.00 Dla klasy VI; 10.55 Dla klasy I i II; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów; 12.45 Audycja dla wsi; 13.15 Muzyka rozrywkowa; 15.30 Dla dzieci; 16.10 Wiazanka melodii baletowych w wyk. orkiestry; 16.50 Głos mają kobiety; 17.00 „Z Krzyżakami przeciw Polsce” — pogadanka red. H. Korotyńskiego z cyklu: „Rola Watykanu i hierarchii kościelnej w historii Polski”; 18.00 Na szerokim świecie; 18.15 Popularny koncert solistów; 18.45 „Blokada” — fragm. pow. W. Kęślińskiej, przekład A. Jakubiszyna; 19.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Warszawskiej PR; 19.45 Audycja dla wsi; 20.28 Wiadomości sportowe; 20.45 „Noce spotkania” — opow. M. Szyrowskiego; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 „Opowiadanie z sali egzaminacyjnej” — reportaż W. Zestawskiego; 22.25 Z cyklu: „Słuchamy muzyki kameralnej”; Dzienniki: 7.00; 12.04; 18.00; 20.00.

Program II na fal 407 m  
7.50 Program dnia; 14.10 Dla kla

## PRZEDŁUŻONO ZAPISY do Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku

Jak dowiadujemy się od dyrekcji Korespondencyjnego Liceum w Białymstoku — termin zapisów uczniów na rok szkolny 1953/54 do klas od VII do XI został przedłużony do dnia 1 października br.

Kandydaci z miasta i powiatu Białostok oraz powiatów: Bielsk-Podlaski, Łomża, Sokołka, Wysokie-Mazowieckie i Siemiatycze powinni zgłosić się do dyrekcji liceum w Białymstoku przy ul. Fabrycznej 10, z podaniem o przyjęcie wraz z następującymi załącznikami: 1) życiorys, 2) świadectwo

urodzenia, 3) świadectwo szkolne, 4) zaświadczenie z miejsca pracy, lub o stanie majątkowym, 5) 2 fotografie, 6) wypełnioną ankietę. Wymagany wiek ucznia od 16 lat wzwwyż.

## Co, gdzie i kiedy?

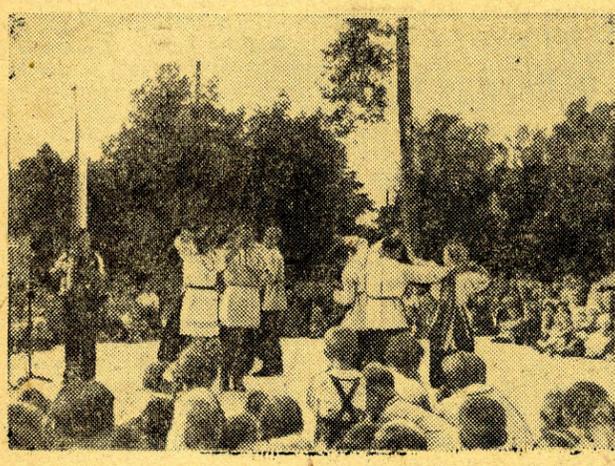
TEATR  
Teatr im. A. Węgliki w Białymstoku: nieczynny.

KINA  
„Pokój” w Białymstoku; „Sprawa do załatwienia”  
„Ton” w Białymstoku; „Pierwsze dni”  
„Zorza” w Elku; „Za wami pójda inni”  
„Bałtyk” w Suwałkach; „Warszawska premiera”  
„Iskra” w Augustowie; „Dom na pustkowiu”  
„Przyjaźń” w Grajewie; „Zakazane piosenki”  
„Mazur” w Olecku; „Milczenie jest złotem”  
„Znicz” w Bielsku-Podlaskim  
„Stalowe serce”  
„Wolność” w Hajnowce; „Czarci Złeb”  
„Uciecha” w Łomży; „Ruszyły wzgórza”  
Pozostałe kina w województwie w dniu dzisiejszym nieczynne.  
(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie informacji Centrali Wynajmu Filmów w Białymstoku).

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białostok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 35-33.  
Oddziały Redakcji: Elk, ul. Armii Czerwonej 17. II piętro, tel. 656, Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.  
Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3,50 zł — Prenumerata pocztowa 5,00 zł, Konto PKO Nr XII — 1312/110.  
Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białostok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357 110/127.  
Cennik: Ogłoszenia drobne 1,50 zł za wyraz, wymiarowy; za większym 4,50, w tekście 6,50 za 1 mm specjalne 21 28 za wiersz.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-4-12048



# Sprzedaz pusezonowa OBUWIA LETNIEGO

**Do cenach ZNIWIONYCH**

w sklepach **MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO**

praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedazy pusezonowej nabezdiesz juz w cenie 20 złotych

80<sup>z</sup> = 45<sup>z</sup>

41<sup>z</sup> = 30<sup>z</sup>

31<sup>z</sup> = 25<sup>z</sup>

150<sup>z</sup> = 70<sup>z</sup>

98<sup>z</sup> = 68<sup>z</sup>

182<sup>z</sup> = 120<sup>z</sup>

142<sup>z</sup> = 70<sup>z</sup>

136<sup>z</sup> = 102<sup>z</sup>